TYGODNIK POZNAŃSKI,

PISMO NAUKOWO-LITERACKIE,

Nr 5. POZNAŃ dnia 30 Stycznia 1863.

„Tygodnik Poznański" wychodzi co tydzień w Piątek. Abonament kwartalny wynosi dla miejscowych 1 talar; dla zamiejscowych w Prusach w Redakcyi, na poczcie i w księgarniach: 1¼ tal.; w Austryi 2 fl. 5 kr. w. a., za które prenumeratorom numera co tydzień do najbliższej stacyi pocztowej franko nadsyłane będą. Numer pojedyńczy kosztuje 4 trojaki. — Redakcya przyjmuje wszelkie listy i nadsyłki frankowane pod adresem podpisanego redaktora.

Jedna z najgwałtowniejszych naszych potrzeb.

Od czasów piérwszych zawiązków chrześciaństwa i państw w Słowiańszczyznie przed lat tysiącem, od czasu wybrania przez lud na tron polski kmiecéj rodziny Piasta i namaszczenia jéj przez śś. Apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, nie było może tak ważnéj chwili dla rozwoju stósunków ludów wschodniéj Europy, jak obecna. Dotąd ledwie jedna setna część ludności tych ogromnych obszarów stanowiła o losach onychże, ledwie jedna setna brała udział w rzeczach publicznych, miała przystęp do szkół i urzędów, do brania czynnego i samodzielnego udziału w literaturze, sztukach i przemyśle, w szerzeniu i dźwiganiu zamożności, potęgi, moralności i oświaty narodowéj. Od czasu choć nie zupełnéj jeszcze emancypacyi chrześcian w Turcyi, równouprawnienie stanów i narodowości w Austryi, uwłaszczenia i usamowolnienia włościan w Polsce i Rosyi, kształt i stan rzeczy tych okolic we wszystkich zwyż wymienionych i innych względach niebawem całkiem się zmieni. Od téj chwili te nieprzebrane masy prostego ludu martwego dotąd i drzemiącego zacznie niemniéj i więcéj stanowczy wywierać wpływ na losy stanów nim dotąd rządzących, niż one aż potąd na niego wywiérały. Od ich więc usposobienia zawisł los nas wszystkich, nasza przyszłość, kształt i znaczenie wschodniéj Europy. Obecnie jest chwila przejścia. Jeszcze ten lud nie przyszedł do samowiedzy, jeszcze nie rozpoczął czynności samodzielnych. Wyszedł on z powicia, przestał być dzieckiem, ale nie jest jeszcze mężem ani młodzieńcem. Utraciliśmy nad nim patryarchalną władzę rodzicielską, ale zatrzymaliśmy jeszcze władzę opiekuńczą, władzę i obowiązek, z którego w obec niego, naszego sumienia i dzieci naszych będziemy niezadługo musieli ciężki zdać rachunek. Nie traćmy więc czasu, nie szczędźmy pracy ni nakładu, ażeby w tym krótkim terminie jak najlepiéj pokierować sprawą naszéj młodszéj braci tak pod względem moralnym, intelektualnym, jako i materalnym. Duchowieństwo, szlachta, pisarze i nauczyciele niech się wezmą razem i rzeźko do tego wielkiego dzieła i niech się nawzajem szczerze w jego dokonaniu wspiérają. Nie możemy w tym kierunku być zbyt gorliwymi, bo zadanie jest nader trudne, bo mamy tego dopełnić w przeciągu lat kilku, cośmy przez wieki zaniedbywali. Nader ważne w tem przedsięwzięciu stanowisko zajmują nauczyciele wiejscy, elementarni. Oni swem urodzeniem, wychowaniem, powołaniem i położeniem socyalnem najbardziéj do ludu są zbliżeni, oni też najwięcéj u niego mają zaufania. To téż nietylko swą nauką, ale swem postępowaniem, swą pracowitością, gospodarnością, oszczędnością, przemysłem, trzeźwością — życiem przykładnem w ogóle mogą największy, najsilniejszy wpływ na lud nasz wywrzéć. Lecz praca ich powołania jest nader mozolna, wymagająca wytężenia wszystkich ich sił umysłowych i fizycznych, a wynagrodzenie za nią najczęściéj nader szczupłe. Ażeby siebie, żony i dzieci utrzymać, muszą częstokroć przedsiębrać czynności, które ich od pracy ich powołania odrywają; muszą zarobkować na swe utrzymanie koncypowaniem pism, przepisywaniem aktów itd. Nie mają czasu do dalszego kształcenia się, ani środków do zakupienia sobie potrzebnych na to pism i książek, z którychby nie jedne mogli następnie pomiędzy ludem rozpowszechniać. Owa zaś szlachetna część narodu, która piérwsza dała impuls do tego dzieła odkupienia, uwłaszczenia i usamowolnienia włościan, która ażeby je przyspieszyć i ułatwić, zrzekła się ponajwiększéj części piérwszéj raty wynagrodzenia za odstąpione im grunta, która bezpłatnego starczy kmiotkom materyału do przeniesienia zabudowań, znosi dla ich dobra karczmy i gorzelnie, swym kosztem urządza i funduje czytelnie, lazarety, ochronki i szkoły, a w braku lékarza i nauczyciela sama się posługą chorych i nauczaniem dzieci zajmuje — ta z pewnością niezaniedba nauczycieli tam, gdzie ich ma, wesprzéć w ich usiłowaniach i potrzebach dla dobra ogólnego.

Duchowieństwo, pochodzące po największéj części z łona ludu, było jedyną jego częścią, mającą przez wszystkie wieki u nas przystęp do najwyższych dostojeństw kraju — ono też głównie było zawsze jego obrońcą i pocieszycielem, ono przez całe średnie wieki trudniło się wyłącznie, a w nowszych czasach przeważnie, szkołami i szkółkami — ono też w stanowczéj chwili ich i ludu niezaniedba — ono stało u nas zawsze na czele każdego ruchu, każdéj dobréj sprawy.

Rok ledwie temu, jak u nas żywiéj poruszono kwestyą oświaty ludu, kwestyą czytelni, szkółek i książek dla ludu — a już ich setki liczymy. Więc i pisarze

nasi niezaniedbują téj tak ważnéj rzeczy. Bo u nas też niepoświęca się nikt zawodowi pisarskiemu w innym widoku, tylko żeby służył sprawie publicznéj, gdyż jeszcze nikt u nas przez swoje pisma się niezbogacił, ale każdy z piszących narażał się zawsze na wiele przykrości i niebezpieczeństw.

Lecz w téj najważniejszéj obecnie, a najtrudniejszéj u nas sprawie wychowania ludu nie wystarczą dobre chęci, nie wystarczą nawet wytężenia i największe ofiary bez rozważnego i umiejętnego użycia i pokierowania onychże, jak i największe siły nie wystarczą do pokierowania nawą bez złożenia jéj stéru w ręce umiejętne. Czém stérnik dla okrętu, tem pedagog dla szkoły, tém dla wychowania publicznego pismo pedagogicz. dla wszystkich tą sprawą się zajmujących przystępne, w którémby ludzie fachowi swe doświadczenia, pomysły i zdania o nich wyłożyć i objaśnić mogli, organ, za pomocą którego można by się nawzajem porozumiewać i objaśniać, co do najważniejszych kwestyi publicznéj instrukcyi. Trudno każdemu tą rzeczą się zajmującemu utrzymywać, a nawet czytać wszystkie pisma, po których są rozrzucone rozprawy tego przedmiotu się dotyczące, niepodobna bez ciągłego i wzajemnego porozumiewania i objaśniania się, bez obeznawania się z sprawami szkólnemi innych krai i narodów, uniknąć szkodliwych kroków w wychowaniu publicznem, niepodobna szybkich i korzystnych robić w niem postępów.

To też każde jakokolwiek pojmujące ważności szkoły i wychowania publicznego społeczeństwo stwarza i utrzymuje organa téj tak ważnéj sprawie narodowéj wyłącznie poświęcane. Ubogi np. i nieliczny naród Czechów utrzymuje aż sześć pism pedagogicznych, mianowicie: 1) Szkólnik w Kralowym Hradcu, 2. Szkola a żywot w Pradze, 3) Piestun w Jewiczu w Morawie, 4) Oświeta dla doroślejszéj młodzieży w Pradze, 5) Narodni Szkola, tygodniowe pismo z dodatkiem w Pradze, 6) Slovenski narodni uczitel w Trenczynie w Węgrzech, wychodzący dwa razy na miesiąc i dla nauczycieli przeznaczony, z dodatkami, które do każdego numeru, raz dla rodziców pod nazwą Szkoła domowa, raz dla dzieci p. n. Zrkadło (zwierciadło) maluczkich, wychodzą. A u nas, gdzie społeczeństwo jest daleko większe i zamożniejsze, gdzie sprawa oświaty ludu i wychowania publicznego jest daleko ważniejszą, jak gdziekolwiek indziéj, niewychodzi ani jedno pismo pedagogiczne. Te zaś, co niegdyś wychodziły, upadły dla braku współudziały, dla braku współpracowników i prenumeratorów. Mimo tego smutnego wypadku, przejęci ważnością sprawy, postanowiliśmy wydawać pismo pedagogiczne i rzecz w ten sposób urządzić, ażeby ostatni w każdym miesiącu numer Tygodnika Poznańskiego, mogący być osobno prenumerowanym p. n. Pedagog, wyłącznie był poświęcony sprawom szkół elementarnych i oświaty ludowéj, a reszta numerów Tygodnika szkołom wyższym, naukom i literaturze w ogóle, z tego wychodząc zapatrywania, iż każdy, co się zajmuje naukami, litaraturą i oświatą narodową, niepodobna, ażeby się nieinteresował także dla tak ważnéj sprawy, jaką są dla nas obecnie szkoły elementarne, ochronki, czytelnie parafialne, książki i pisma dla ludu — a że nie każdy, który się temi ostatniemi głównie zajmuje, jest wstanie utrzymywać Tygodnik Poznański. Nadto mają te dwa pisma nawzajem się uzupełniać, wspierać i podtrzymywać. Po odtrąceniu kosztów wydawnictwa, zamierzamy wszystek czysty dochód obrócić na powiększenie pism obu i to w ten sposób, iż tak do Pedagoga jako i do Tygodnika Pozn. dawalibyśmy co miesiąc coraz większy dodatek. Wzywamy więc szanowną Publiczność do jaknajwiększego współudziału w naszem przedsięwzięciu, mianowicie światłe nasze duchowieństwo, szlachtę, nauczycieli i literatów o łaskawe współpracownictwo, jako też szanowne redakcye pism naszych i w ogóle wszystkich, bardziéj się interesujących dla oświaty ludowéj i narodowéj o rozpowszechnianie naszego pisma.

Ażeby powyżéj określonemu zadaniu zadosyćuczynić, będzie się starał Pedagog następujące zamieszczać rzeczy: 1) wiadomości z historyi szkół i wychowania publicznego w Polsce i za granicą; 2) rozprawy o wykształceniu duchowem i cielesnem, domowem i szkólnem płci obojéj, od kolébki począwszy; 3) przeglądy i rozbiory książek szkólnych, pedagogicznych i ludowych; 4) statystykę i wiadomości o zewnętrznych i wewnętrznych stósunkach szkół elementarnych, niedzielnych, rzemieślniczych, ochronek, czytelni ludowych w kraju i za granicą, o wakansach, nowych fundacyach i zapisach; 5) rozporządzenia rządowe tyczące się szkół niższych; 6) Sprawozdania z konferencyi nauczycielskich, rewizyi inspektorów, popisów publicznych, ćwiczeń gimnastycznych itp.; 7) Praktyczne nauki o gospodarstwie polnem i domowem, ogrodownictwie, uprawie chmielu, morwy, jedwabnictwie, pszczelnictwie; 8) rozmaitości.

Poznań 22 Stycznia 1863.

Plan nauk dla katolickich Seminariów nauczycieli elementarnych w W. Ks. Poznańskiem a).

Według planu obowiązującego odtąd mają przedmioty naukowe w następujący sposób być wykładane. A mianowicie wymaga się:

I. w religii, Dokładna znajomość historyi biblijnéj Starego i Nowego Testamentu w mowie ile możności biblijnéj; jako też znajomność rzeczy historycznych, starożytniczych i moralnych do objaśnień historyi biblijnéj potrzebnych. — Do tego krótka historya ksiąg biblijnych. Z katechizmu ma być wykładaną katolicka nauka wiary porządkiem apostolskiego składu wiary i nauka moralności, w któréj podadzą się obowiązki względem Boga, bliźniego i względem siebie, jako też obowiązki względem naszych stanów. Rok kościelny katolicki i jego święta wyjaśni się uczniom szczegółowo przy stósownych okolicznościach. Prócz tego wykładać się będzie historya kościelna, o ile znajomość jéj przyszłemu

---

a) Plan powyższy, świéżo ogłoszony, został wywołany przez konferencyą, odbytą w Maju r. z. przez dyrektorów seminaryi nauczycielskich i radzców prowincyonalnéj rady szkólnéj, któréj przedstawienia ministeryum uznało za stósowne i radzie szkólnéj publikować poleciło.

W przyszłym numerze Pedagoga podamy plany organizacyi seminaryi nauczycielskich w Królest. Polskiem i w Galicyi i porównamy je z tutejszym.

nauczycielowi elementarnemu jest pożyteczną, w szkicach i biografiach i to o najważniejszych epokach i mężach. Uczyć się także będą seminarzyści metody udzielania religii w szkole elementarnéj, a pod dozorem i kierunkiem nauczyciela religii będą wykładali dzieciom religią, by się praktycznie wydoskonalić.

II. Pedagogika. — Zadaniem téj nauki będzie wskazać przyszłemu nauczycielowi elementarnemu zasady wychowania i nauczania, które przy obchodzeniu się z dziećmi znać i w sposób właściwy zastósować winien. W obydwóch wyższych kursach będzie wykładaną pedagogika, dydaktyka i metodyka przy pomocy dzieł Kellnera i Barthla, a seminarzystów z najwyższéj klasy obezna się także z biografią najznakomitszych pedagogów. — Uczniowie najwyższéj klasy udzielać będą dla wprawy naukę w szkółce i to w wszystkich przedmiotach, pod kierunkiem dyrektora, nauczyciela religii i nauczycieli praktycznych. Do nauczania każdego przedmiotu będą odbierali seminarzyści osobne wskazówki; wyznaczy im się téż dokładnie materyą, którą z dziećmi przejść mają. Częste zmienianie się ułatwi seminarzyście doskonalenie się w wykładzie prawie wszystkich przedmiotów.

III. Język niemiecki. Ponieważ uczniowie obudwóch seminariów, w Poznaniu i w Paradyżu, wyłącznie prawie polskiéj są narodowości i przy wstępie do seminarium nie bardzo władają językiem niemieckim, dla tego za zadanie przy nauce niemieckiego mieć trzeba, aby uczniów doprowadzić do łatwości w czytaniu, mówieniu i piśmiennem wyrażaniu się i obeznać ich dokładnie z książkami, których w szkole elementarnéj do nauki używać będą.

W najniższéj klasie ograniczy się ta nauka na czytaniu i dokładnem opowiadaniu przeczytanéj materyi, aby dojść do łatwości w mówieniu, do właściwego akcentowania i dobréj wymowy.

Dla wprawy w mówieniu mają się seminarzyści uczyć także na pamięć stósownych wyjątków z pisarzy niemieckich.

W 2giéj klasie będzie ich zadaniem dalsze poznanie książki za pomocą czytania i ćwiczenia się w czytaniu podług reguł logicznych.

W najwyższéj klasie będzie celem czytanie według sensu i obeznanie się zupełne z książką; wprawiać się téż będzie seminarzystów do zdawania sprawy z większych ustępów przeczytanych.

Tłómaczenia ustne i piśmienne będą się odbywały w wszystkich klasach.

W każdym oddziale uczyć się będą seminarzyści przy czytaniu odpowiedniego pensum gramatycznego podług gramatyk Kellnera i Heysego.

W wszystkich klasach będą nadto robili odpowiednie stopniowi wykształcenia swego piśmienne wypracowania. —

Odbiorą także wskazówki do nauczania języka niemieckiego w niemieckich i polskich szkołach.

Rezultat nauki języka niemieckiego w seminariach katolickich można uznać jako zadowalniający, gdy seminarzyści polskiéj narodowości nabędą zadowalniającéj w ogóle biegłości w ustnem i piśmiennem wyrażaniu się. —

Konferencya uznała jednak za potrzebne, aby z nauką języka niemieckiego połączono w stósowny sposób lekturę prywatną, którąby nauczyciel do tego wyznaczony kontrolował, iżby uczniowie obeznali się z najważniejszemi płodami literatury niemieckiéj.

IV. Język polski. Nauka języka polskiego będzie udzielana w podobny sposób, jak niemieckiego, ze zmianami w naturze przedmiotu ugruntowanemi. Zdawało się jednak konferencyi rzeczą pożądaną, aby prócz z treścią przepisanéj książki, zapoznawano też uczniów z niektóremi ważniejszemi płodami ojczystéj ich literatury w stósownym rozmiarze w godzinach do nauki języka polskiego wyznaczonych i żeby lekturę prywatną skierowano do przedmiotów cele nauki wspierających.

V. Rachunki. Mają być wykładane 4 działami z nieoznaczonemi liczbami całemi i z ułamkami, praktyczne gatunki rachunków, ułamki dziesiętne, potęgowanie i wyciąganie piérwiastków kwadratowych i kubicznych. —

Rachunków uczyć trzeba częścią dla potrzeb życia, częścią jako doskonałego środka do zaostrzania rozumu. Muszą tedy uczniowie tak na tablicy, jak i z pamięci uczyć się rachować z łatwością i zupełnie zdać sobie sprawę z pojedyńczych operacyi i z przyczyn tychże tak, żeby to innym także umieli dokładnie wyłożyć i wyjaśnić. Przy rachunkach, jak i przy innych przedmiotach wykładanych seminarzystom, należy głównie szkoły elementarne mieć na względzie. — Pożądaną byłoby rzeczą, ażeby w najwyższym kursie uczono także o proporcyach i ćwiczono w rachunkach na nich polegających.

VI. Geometrya. Uczniowie mają być dokładnie obeznawani z geometrycznemi figurami płaszczyzn i ciał, z ich właściwościami, ich wymiarem i obrachunkiem, wszakże bez ściśle naukowego systemu.

VII. Geografia. Nauka ta rozpoczynać się będzie od poznawania rodzinnych okolic i ojczyzny, a szczegółowo ma się wykładać geografia Prus z uwzględnieniem stósunków territorialnych, klimatycznych i socyalnych. Potem geografia Europy, innych części świata i ważniejsze rzeczy z geografii matematycznéj, przy użyciu globusu, map i z ciągłem uwzględnianiem potrzeb szkoły elementarnéj.

VIII. Historya. Plan nauki w r. 1848 dla katolickich seminariów ustanowiony okazał się praktycznym. Na konferencyi, w Maju z. r. odbytéj, zgodzono się co do nauczania historyi, iż w 2giéj klasie historya brandebursko-pruska, w 1széj zaś najważniejsze rzeczy z historyi powszechnéj mają być wykładane w tem sposób i w tych rozmiarach, w jakich podane są w obszerniejszych książkach szkólnych, elementarnych, np. w książce Rendschmidta.

IX. Historya naturalna. Cel i rozmiar téj nauki pozostanie takim, jak go regulamin z 2 Października 1854 r. podaje. Uczniowie nauczą się najprzód poznawać, rozbiérać i porównywać najważniejsze ciała natury swych okolic; obeznają się potem z najważniejszemi ciałami zagranicznemi; poczem odbiorą pogląd ogólny na główne grupy ciał natury. Przy nauce ma się ile możności mieć wzgląd na przemysł, rólnictwo i ogrodownictwo. Powinni także seminarzyści zakładać sobie zbiory ciał natury i podług systemu je układać.

X. Fizyka. W obudwóch seminaryach udzielać się będzie nauka ta podług książki podręcznéj Crüger „Grundzüge der Physik“ w ten sposób, jaki regulaminami str. 36 bliżéj jest podany. Pożądaną jest rzeczą,

aby seminaria były zaopatrzone w aparaty fizykalne, potrzebie nauki odpowiednie.

XI. Pisanie. Celem téj nauki jest nabycie pięknego i wyraźnego charakteru pisma tak, iżby seminarzyści byli w stanie pisać wzory dla innych. Do osiągnienia powyższego celu mają posłużyć wskazówki, aż w szczegóły wchodzące, o udzielaniu nauki pisania i pisanie wzorów na tablicy w klasie. Prócz tego zawsze się wymagać będzie, aby wypracowania piśmienne pięknym charakterem były pisane.

XII. Rysunki. Ustanowiony w r. 1848 plan jest następujący:

Najniższa klasa. Początek rysowania z uwzględnieniem nauki o formach. Rysowanie podług wzorów dla wykształcenia dobrego smaku, wynajdywanie pięknych form, zmienianie i upiększanie danych form. Rysowanie ciał.

Szkoła średnia. Rysunki geometryczne za pomocą linii i cyrkla. Oddawanie sytuacyi. Rysowanie podług perspektywy jużto z ciał, już też z wzorów. Główne reguły perspektywy.

Najwyższa klasa. Powtórzenie głównych reguł perspektywy, bardziéj szczegółowa nauka o świetle i cieniu, ćwiczenia w cieniowaniu płaszczyzn z natury i ze wzorów. Wymagania te są za wielkie, chociaż niemożna zaprzeczyć, że wielu seminarzystów przy teraźniejszem urządzeniu bardzo się wydoskonalają. Należałoby tedy naukę rysunków ograniczyć na rozmiary regulatywami naznaczone.

Ćwiczenia w muzyce. Przez naukę muzyki ma przyszły nauczyciel przysposobić się na nauczyciela śpiewu w szkole elementarnéj i, o ile mozna, na organistę do służby kościelnéj.

XIII. Teorya muzyki. Nauka ta ma uczniów tak zapoznać z polem harmonii muzycznéj, aby grając jaki choral lub kompozycyą, byli w stanie pojąć wewnętrzny harmonijny związek w całem dziele, a tak, aby z świadomością a nie mechanicznie tylko grywali. Daléj ma ich uzdolnić, aby przy śpiewie i graniu na skrzypcach, poznali rodzaj tonu, skalę i tym podobne okoliczności podanego im do wykonania dzieła, a przez to, aby natychmiast dostrzegli stosunek tonów do siebie i dokładnie mogli je oddać. Wreszcie ma uczeń tak dalece pojąć naukę harmonii, aby do melodyi kościelnych o jednym głosie był zdolnym w razie potrzeby dorobić harmonią do organ.

Prócz nauki o harmonii, będą także podawane teoretyczne wskazówki do nauczania śpiewu w szkole elementarnéj; praktyczne zastósowania tychże odbywać się będzie w szkółce z dziećmi.

XIV. Śpiew. Uczniowie mają naukę śpiewu odbierać nie podług klas, lecz winni być na trzy oddziały podzieleni. Mają być wyćwiczeni, aby każdą piosnkę ludową, każdą pieśń kościelną, a nawet kilkugłosowe, nie zbyt trudne chóry męskie dokładnie i mile z nót wyśpiewali, i zdolni byli innych tegoż nauczyć. W najniższym oddziale zacznie się nauka od melodyi kościelnych, odbywać się będą przygotowujące ćwiczenia w trafianiu tonów, — do każdéj melodyi dołącza się potrzebne uwagi o rytmie, melodyi i dynamii. Głównie śpiewać mają uczniowie podług słuchu.

W średnim oddziale: Rozleglejsze rytmiczne, melodyjne i dynamiczne ćwiczenia. Śpiew z nót, — dwu i trzy głosowe śpiewy. Powtórzenie ćwiczonych pieśni kościelnych. Na treść pieśni kościelnych ma być uwaga zwracaną, jakoteż i na charakter melodyi.

Najwyższy oddział wreszcie ma być uzdolnionym, aby mógł osądzić charakter i wartość dzieła muzycznego i według charakteru owego poznać sposób, w jaki ma dzieło być wykonane.

Do śpiewu na kilka głosy najwięcéj uczniów brać się będzie z wyższéj klasy. Grający na organach uczyć się będą także gregoriańskiego śpiewu.

XV. Gra na skrzypcach. Nauki téj celem ma być uzdolnienie seminarzysty do praktycznego uczenia śpiewu. Zacznie się ta nauka od najprostszych ćwiczeń i ma w sposób metodyczny tak wyćwiczyć ucznia, aby pieśni dla szkół przeznaczone dokładnie i gładko odegrał. Będzie także staraniem szkoły seminaryjskiéj, aby zdatniejsi uczniowie, ile można jak najbardziéj się w muzyce wydoskonalili, będą téż wprawiani do grywania większych kompozycyi i mszy.

XVI. Gra na fortepianie i organach. Gra na fortepianie ma być tylko przygotowaniem do gry na organach. Seminarzyści mają przez to przywyknąć do należytego trzymania i kładzenia rąk i palców, do czystego uderzania, do utrzymywania się w takcie i do dokładnego nie przesadzonego odgrywania niezbyt trudnych kompozycyi.

Co do gry na organach, uczyć się będą najprzód, jak się obchodzić z organami. A gdy przejdą ćwiczenia manualne pedalne, mają się wprawiać do grania melodyi choralnych. Materyału do ćwiczeń dostarczą melodye choralne podług wyznaczonéj do tego książki choralnéj i łatwiejsze, a potém też trudniejsze sztuczki z starszych i nowszych kompozycyi, z użyciem pedału. Powoli nauczą się uczniowie na pamięć responzoriów przy nabożeństwie niedzielnem i świątecznem używanych i to z wszystkich tonów. Także wprawiać się będą w graniu na organach łacińskich pieśni choralnych, przy czem grający śpiewać będzie. Grającym na organach objaśni się także struktura organ i ich regestracya. Mniéj do muzyki uzdolnieni uczniowie, będą od grania na organach uwolnieni.

XVII. Muzyka instrumentalna i wokalna. Uczniowie wprawniejsi w śpiewie i grze na skrzypcach, ćwiczyć się będą 2 godziny co tydzień w graniu mszy i nieszpór itd. Z względu na to, że wielu nauczycieli zwykło się starać o posadę organistowską, i że w katolickich kościołach Archidyecezyi tutejszych w dni uroczyste zwykle podczas nabożeństwa jest muzyka instrumentalna, nie można przeciw utrzymaniu się tych ćwiczeń po seminaryach nic nadmienić.

XVIII. Turnieje będą udzielane podług metody w centralnym instytucie, do turniei używanéj.

XIX. Do nauki ogrodnictwa ustanowiono w Paradyżu osobnego ogrodnika, który uczniów na trzy oddziały podzielonych, będzie zatrudniał pracą w ogrodzie i naukę o chodowaniu ogrodowizn i drzew owocowych, połączy z praktycznem zastósowaniem w ogrodzie i w szkółce drzew seminaryjskiéj. W seminaryum Poznańskiem, jakeśmy to Excelencyi W. d. 31 Marca r. b. mieli honor donieść, udziela naukę ogrodnictwa w ogrodzie Dyrektora ugodzony do tego w każdem półroczu ogrodnik.

XX. Praktyczne ćwiczenia w szkółce. Pozwalając sobie odwołać się na to, cośmy pod Nr. II. powiedzieli, mamy honor najuniżeniéj oświadczyć, że w obydwóch

seminaryach jest to urządzenie, iż seminarzyści mają sposobność ćwiczyć się w nauczaniu tak w kilko jak i w jedno klasowéj szkole.

W końcu pozwalamy sobie nadmienić, że językiem wykładowym, prócz religii, w polskim i w śpiewie, jest niemiecki, gdy tymczasem największa część seminarzystów polskiéj jest narodowości, i dopiero w seminaryum mają sposobność po niemiecku się dobrze nauczyć.

Przy takiem urządzeniu seminaryów mogą według zdania konferencyi uczniowie stać się zupełnie zdatnymi do udzielania nauk po szkołach elementarnych, zwłaszcza jeśli nauczyciele seminaryjscy w nauce swéj na to szczególnie zwrócą uwagę, co seminarzystom najbardziéj jest potrzebne w przyszłym ich zawodzie, tj. jasne pojęcie przedmiotu i obrabianie go z stanowiska szkoły elementarnéj. Inne przedmioty w zakres nauk seminaryjskich wciągać nie zdawało się konferencyi korzystnem, gdyż inaczéj nauka w seminaryach popadłaby na drogi, które z nauką elementarną się mijają.

Król. Prowincyonalne Kollegium Szkólne.

Metody czytania.

Dotąd znane metody w uczeniu czytania są dwie, tj. syntetyczna i analityczna. Podług pierwszéj poznaje dziecko i czyta głosy, zgłoski, wyrazy i zdania, przyczem zgłoskowanie (buchstabiren), albo głosowanie (lautiren), lub sylabizowanie użyte być może; zaś podług drugiéj poczyna się odwrotnie, tj. od czytania ćwiczeń (zdań) pojęciu dziecka odpowiednich czysto pamięciowo, potem przystępuje się do rozbierania ich składowych części, przyczem także zgłoskowanie, głosowanie lub sylabizowanie zastósować można. Wszystkie odmiany w uczeniu czytania na tych dwóch metodach zasadzają się.

1, Metoda zgłoskowania. Piérwsza, a więc najstarsza metoda w nauce czytania jest niewątpliwie metoda zgłoskowania nieznanego wynalazcy, która zasadza się (jak wiadomo) na poznawaniu liter i składaniu onych w sylaby, wyrazy i zdania; zasadza więc się na tem, że podług niéj nadaje się każdéj głosce nazwę, nie zaś jéj właściwe brzmienie. Błędem téj metody jest: że przy nazwaniu spółgłosek przydawano samogłoski, np.: be, ce, er, es, ka, zet itd., zamiast wymawiania ich bez samogłosek, np. b, c, r, s, k, z. Dzieci sześcioletnie, podług téj metody pouczane, nudzić i niechęcić się musiały.

Pestalozzi i Lankaster pod względem metody w nauce czytania (prócz niektórych zmian co do formy) żadnéj właściwie wewnętrznéj zmiany, a raczéj metody niezaprowadzili, bo tak jeden jak drugi trzymali się metody zgłoskowania, z tą tylko różnicą, że piérwszy ucząc czytania, działał głównie na zrozumienie, budzenie uwagi, rozwijanie i kształcenie rozumu i samowiedzy; a drugi mając kilka set uczniów, podzielił ich na małe oddziały, do każdego przeznaczył zdolniejszego ucznia, który swój oddział podług danéj instrukcyi pouczać był winien. Kreślenie głosek przez uczniów na piasku na ławach porozsypanym, jak u Lankastra się działo, podług mnie, nową metodą nazwać nie można.

Witt téjże saméj metody używając, tj. zgłoskowania, bawił dzieci każdą literą, porównywając ją stósownie do jéj formy to do zwierząt, to do innych przedmiotów, a tak dzieci o każdéj literze coś zajmującego słysząc, łatwiéj ją spamiętały.

Tak poważnéj, bo tylu wiekami uświęconéj metody czytania, mimo jéj błędów, nie godzi się potępiać bezwzględnie; bo jakkolwiek w późniejszym czasie znacznéj uległa zmianie, trudno jednakże zaprzeczyć zalet jéj należących.

2, Metoda głosowania. Dopiero pewien francuzki pedagog, nazwiskiem Olivier, odrzucił nazwiska liter, a zaprowadził za nazwy liter pojedyńczo z piersi wydobywające głosy, dla czego tę zmianę w nauce czytania głosowaniem nazwał.

Stephani zaprowadził tę zmianę w nauce czytania, że bez przygotowawczych ćwiczeń zaraz dzieci głosować się uczyły.

Nauka czytania i pisania, jako jedna z najnowszych, zasadza się na tem, że podług niéj uczą się małe dzieci zastanawiać, myśleć, mówić, czyli myśli swoje w całych zdaniach wyrażać, potem rozbierają zdania na wyrazy, wyrazy na zgłoski i zgłoski na głosy; następnie uczą się poznawać piśmienne znaki na oznaczenie głosów, tj. uczą się pisać głoski i z takowych składać zgłoski, wyrazy i zdania. Potem przechodzi się do poznania i czytania drukowanych głosów, wyrazów i zdań.

Zalety metody czytania i pisania są, jak wiadomo, następujące: dziecko uczy się w sposób najnaturalniejszy, bo wciąż uczy się myśleć, przywykać do mówienia jasno, wyraźnie w całych zdaniach; niezmiernie ułatwia sobie sztukę pisania, pisownią, (ortografię); wreszcie najprostszą i najpewniejszą drogą przyswaja sobie czytelnie i wciąż pracuje z zajęciem, z chęcią. — Najdalej w półtora roku każde dziecko nauczy się dość dobrze pisać i czytać.

Sposób uczenia czytania Jacotota i Hamiltona zasadza się na uczeniu czas niejaki czytać na pamięć, a późniéj dopiero rozbierają zdania na wyrazy, te na zgłoski, a w końcu na głosy.

Nakoniec sposób uczenia czytania, Pohlmana, Trentowskiego i Estkowskiego polega na tem, że podług nich dzieci zaraz zgłoski czytać i pisać mają. Dla bliższego określenia tego sposobu tak się postępuje: dzieci uczą się najpierw tworzyć zdania pojedyńcze o rozmaitych przedmiotach, te zdania rozbierają na wyrazy, zgłoski i głosy. Następnie uczą się oznaczać wszystkie samogłoski piśmiennie; potem przechodzą bezpośrednio do pisania i czytania zgłosek i wyrazów, których takie następstwo:

a) z jednéj spółgłoski i jednéj samogłoski, np. do, ul, ru, ra, li, na, itd.

b) z jednéj spółgłoski na początku i na końcu np. pan, rak, lew, mur.

c) z dwóch spółgł. na początku np. dno, kra,

d) z dwóch spółgł. na początku i jednéj na końcu np. kłos, wlos, płat,

e) miękkie spółgłoski w wyrazach np. koń, ślaz.

Ta zupełnie prosta nauka czytania w najkrótszym czasie, bo w 2ch lub 3ch tygodniach dzieci do czytania i pisania doprowadzi.

Poczet niektórych książek do czytania po szkołach zaprowadzonych.

1) Nauka czytania i pisania, wypracowana

z polecenia Towarzystwa pedagogicznego w Poznaniu. Cena 2 i pół sgr. Jestto jeden z najlepszych elementarzy, tak pod względem układu jako i języka, dla tego też najbardziéj rozpowszechniona, i życzyćby należało, iżby póki się lepsza nie pojawi, innéj nie zaprowadzano. Nowe dziełka nie zawsze są lepsze od starszych.

2) Książka do pierwszego czytania dla szkół publicznych i prywatnych p. Estkowskiego ułożona, część II cena 7 sgr. Ta książka dla średniego oddziału przeznaczona, dobrą napisana polszczyzną i wiele z realnych wiadomości obejmująca godna rozpowszechnienia.

3) Deutsches Lesebuch für utraqustische Schulen von Rakowicz. Preis 3 u. halb sgr. Nieznamy lepiéj ułożonéj książeczki początkowéj niemieckiéj dla polskiéj młodzieży, któraby ze względu na ustopniowanie gramatyczne jak i do tłumaczenia przydatniejszą była.

Ciąg dalszy książek do nauki czytania przeznaczonych, podamy poźniéj.

Kolenda dla dzieci polskich

zebrana u piśmiennych ludzi i podana do druku przez Mateusza Gralewskiego.

Warszawa, u Lewickiego 1863. — 6 i pół arkusza, str. 104.

Ponieważ książeczka powyższa zdaje się być przeznaczona dla dzieci od 7go do 10go roku, a więc dla wieku od którego po większéj części cała przyszłość dziecięcia zależy, przeto pozwolimy sobie przy téj sposobności zrobić kilka uwag ogólnych, a zastósować się dających tak do niniejszéj jak i innych podobnych publikacyi. Jakeśmy wspomnieli co dopiero, czas pierwszéj nauki jest dla dziecka najważniejszym. Umysł w tym czasie najwięcej dla wrażeń zewnętrznych przystępny chwyta tu i zatrzymuje łatwo wszystko co przez zmysły doń wnijdzie — złe niestety tak samo jak i dobre. Nigdzie więc nauczycielom i rodzicom tak ostrożnym być nie trzeba jak tutaj — nigdzie oględniéj dobierać pokarm umysłowy, by nie przyprawić młodego, że tak powiem, żołądka o czczość lub niestrawność. To samo czego się przestrzegać winno przy nauce ustnéj, powinno się mieć na względzie i przy wyborze elementarza, nauki czytania, każdéj słowem książeczki — nawet obrazka. — Odpowiedź na to, dla czego tak mało mamy książek dla tych początkujących czytelników przydatnych, bardzo łatwa. Wychowanie rodzinne z góry niedość popierane, powierzone dobremu instynktowi samegoż narodu, mało liczy mistrzów — najwięcéj najemników i partaczy. Ale i tym z poświęcających się, którzyby z serca własnego chcieli dobyć ciepła na ogrzanie naszych często nawet przez samychże rodziców zaniedbanych dzieci — i tym jużto rzecz sama, jużto jéj oddanie wielkie stawia trudności. Jeżeli trudno trafić do serca ludu, to stokroć zaiste trudniéj być zrozumiałym młodzieży — mianowicie tak ranego wieku. Trzeba tu posiadać ową ducha prostotę, jakiéj nabyć nie można nigdy inaczéj, jak przez częste, nawet ciągłe z dziećmi obcowanie, jakiéj wreszcie mimowolnie nabywamy w wieku późnéj starości, gdzie tak chętnie z dziećmi, dzieci tak chętnie z nami przestają. A złe wielkie, czasem nienaprawione, jeżeli dziecię jużto w rzeczy saméj, jużto w języku dostrzeże tajemnéj onéj sprężyny, która prowadziła pióro piszącego, jeżeli go schwyci na jakiéjkolwiek nienaturalności, afektacyi. Słowem — trzeba tu zachować prostotę niepopadają w prostactwo lub płaskość — zachować życzliwość i miłość, wystrzegając się czułostkowości — być zrozumiałym, ale nie nudnym — trzeba ostatecznie wzruszać, unosić, porywać, bez opuszczenia wszelako naturalnéj podstawy.

Po tych kilku słowach zaglądnijmy do naszéj kolendy. I zbieracz i nakładca starali się tu zrobić co było można, przy tak miernéj cenie. Są tu powiastki są i wiersze — są obrazki, są też i piosenki z nutami — i smutne i wesołe, jest i duch dobry — a jeżeli tendencya tkwi jaka — to szczera, narodowa i wiele na czasie — tak, że na 104 stron druku, 80 przynajmniéj śmiało poleconem być może zupełnie.

Na pierwszem miejscu pozwolimy sobie postawić, „Śpiewki historyczne p. Stanisława Czyńskiego;“ wiersz stósowny dla dzieci wszelkich stanów przystępny, — nuta znajoma; ręczymy, że wszędzie przez dzieci z zapałem śpiewane będą.

„Na co się przyda nauka opowiadania p. Kantego Gregorowicza“ napisana z talentem, jaki wszystkie płody tego pisarza cechuje — zabawi i nauczy — choćby starego; dzieci w niéj rozpływać się, że tak powiemy będą niezawodnie.

„O Narodzeniu Pana Jezusa, przez Maryą Ilnicką“ wznioślejszy nieco jak poprzednie, ale naturalny, prosty, zrozumiały, serdeczny, — słowem dobry.

Na drugiem miejscu położylibyśmy bardzo stósowne „Powiastki o uczynkach miłosiernych p. Zofią Kaplińską,“ „O sławnych miastach“ p. tęż samą, i „Dzięki Bogu“ wiersz p. Emilię Erenbergerową, szkoda tylko, że jak owe powiastki, tak i opisy miast (polskich główniejszych — Rzymu, Jerozolimy, Konstantynopola i Babilonu) tracą bardzo przy nielitościwie brzydkich drzeworytach (z wyjątkiem „O niewolniku“). Zwyczajnéj wartości są dwie powiastki Staszyca i trzy poezyjki Gillera, gdyby z jednéj z nich „Krwawe żniwo, niezbyt wyglądała przesada, lub zbytnia pieszczotliwość. I tak: na zabójstwo młodszego przez starszego brata:

Ten ów bąknął przez wargi.
Jakieś słówko i główką coś kręci —
albo: pszenica faluje po łanie —
albo: Sypie mąka się siwa.

Jak z krwi suchéj djabelska tabaka, daléj Słońce krwawe jesieni blade przy bochenku — albo: zgoła ostatnie dwie zwrotki, przypominające deklamacyą aktora w Hamlecie, np. ostatnie:

Czarna dusza drży, wyje,
Fala krwawa w nią bije.
Chlusta w gardło, łakomi i drażni!! itd.

W „Wieśniaku i Skowronku“ H. J. Wejgerta małe nasze dzieci P. Boga mają nazywać „Wszech-Pan,“ — to troszkę za rychło — i gotowe równie być dwuznacznem „jak Pan wszego stworzenia“ w znajoméj pieśni kościelnéj.

Najmniéj nam się jednak podobały, Chory Kasperek p. Lucynę M. i wszystkie prawie a liczne, utwory p. Mateusza Gr. W pierwszéj powiastce czytamy:

Raz Kasperek był chory, i zakazali, mu iżby tego dnia nie jadł żadnych owoców.... przyrzekł,.... że ich tego dnia w gębę nie weźmie. Tymczasem ciotka (naturalnie wieśniaczka) przysłała mu w dużym liściu z pół kopy śliwek i gruszek, (ciekawość z jakiego drzewa lub rośliny był ten liść olbrzymi) — i nie zjadł ani jednéj. — Matka — (wieśniaczka) wycałowała Kasperka. Powiastka kończy się słowy:

Oj naprawdę, z takiego chłopca będzie zuch człowiek; bo to słowne, wytrwałe a poczciwe.

Co się tyczy p. M. Gr., wyznać musimy, że wszystko, co wypłynęło z jego pióra, jak z pod serca płynie z jednéj, tak z drugiéj strony — nawet pod względem języka — jest niedostatecznem. Nie lubimy przedmów do dzieci, bo autor winien do nich mówić przez książkę samą; wszakże „Mateuszowe ozwanie się do dzieci“ jest serdeczne, rozczulające — szkoda, że pełne raz błędów drukarskich, czego już w podobnych dziełkach wcale być niepowinno, a potem i usterek pod względem stylu i myśli. Co dzieciom do tego, że autor ma pamięć w głowie? albo czy to prawda, że święta są zadatkiem religii?

Wyrażenie: ta książeczka dla was udatną będzie, jest niewłaściwem; składnia zaś: a że wielu... itd. to każdy, zupełnie zła.

Powieść: „O świętym chłopczyku Nestorze“ dobra o tyle, o ile myśl męczeństwa za wiarę w młodych duszach szlachetne wyrabia poświęcenie; zda nam się jednak zbyt historycznemi datami i nazwiskami nadzianą.

Najwięcéj mamy do zarzucenia ustępowi pod tyt.: Rady na kolendę itd. Sam początek: Żeby się dziecko ... wyuczyło tylko czytać — toby niewarto było .... nie polski. Zdanie, jak np.: Ci, co powiadają, że się dużo nauczyli na książce, a nie mają uszanowania . . . dla rodziców, nieprawdę mówią, bo oni się niczego nie nauczyli; zdanie to fałszywe, boć oni rzeczywiście się nauczyli czegoś — na książce.

Daléj: Dzieci dobre powinny wiedzieć, że co się powiedziało o czci dla rodziców, powinno się téż stósować do nauczycieli i kapłanów Bożych... bo.... a kapłani za nas rachunek będą zdawać (tak) na sądzie wiecznym.... Gdzież tu myśl? Najprzód, dzieci dobre nie wiedzieć to powinny, tylko tak czynić — zresztą taka przemowa, że dzieci wiedzieć powinny, mogłaby być obróconą do rodziców, ale nie dzieci samychże, a potem — a potem więc dla tego szanować kapłanów, że oni za nas rachunek zdawać będą? A wreszcie czy to prawda? Czy nie każde dziecko rachunek zdawać musi za siebie?

Rada tolerancyi jest dana bardzo ciemno i niezrozumiale. — Składni niepolskiéj pełno — np. Jeźli dobre dzieci . . . powinny . . . — (ma być: Jeźli dzieci są dobre, to powinny). Dziecko porządne wie, żeby było „choć ubogo, byle chędogo.“ (!!). Kiedy dziecko poznało... potrafi itd. itd.

„Stara bajka o chłopie i o jego synalu itd.“ wręcz demoralizuje dzieci.

Jeden chłop miał syna, którego pieścił — ale go jednak „oddał do szkoły.“ ...

Chłopak się nieuczył, więc go ojciec dał do kowala, aby patrząc tylko — uczył się kowalstwa — i to do tego z kosza na ścianie. — Ludzie brali się za boki ze śmiechu — ojciec mówi patrzaj się chłopcze!... Chłopak wychodzi od kowala, a gdy ma się popisywać w domu, nic nie umie i z kawała żelaza nic nie zrobiwszy, wrzuca resztę do wody i robi co? — bzik — natrząsając się przytem z ojca bezkarnie. — Piękny przykład dla dzieci! Ojciec winien być ukarany — ale synal za lenistwo i natrząsanie się czyż nie daleko bardziéj? Zresztą p. Mat. G. każe upięknić za upiększyć, hodować, pastwiemy się, uczy że drzewa rosną dla odciągania gradów (?), że nauka naucza paciorka (!), że gdy nauka z dzieckiem w parze chodzić będzie, to dusza jego w piekle nie zasiędzie — kończy wreszcie prośbą o błogosławieństwo dla kogo? — dla drukarni — bardzo ad hominem — ale nie dla dzieci.

Jeżeliśmy się przydłużéj rozpisali — to w téj jedynie myśli, aby wytknąć wady książeczki, którą zresztą w ogóle polecamy w braku lepszych, a któréj rocznik drugi na rok 1864 może z rad naszych, jeźli zechce, korzystać. — Kto garstką ziemię nosi, góry się doczeka; niechże i ten mały rozbiorek przyczyni się do restauracyi najpotrzebniejszego a najwięcéj spustoszałego z gmachów narodowych naszych — gmachu wychowania publicznego.

Rozmaite wiadomości.

Na dowód, jak nasi nauczyciele wiejscy pojmują swoje zadanie i z jakim skutkiem z niego się wywiązać umieją niech posłuży następująca:

Mowa A. Poszwińskiego, nauczyciela z Krzywinia, miana przy obchodzie 25 letniego urzędowania kolegi p. Domagalskiego w Jurkowie dnia 25 grudnia 1862.

„Jakiem było wychowanie młodzieńca, takiem będzie późniejsze stanowisko obywatela męża.“

Kochany Kolego i Bracie!

Powodowani miłością bratnią zeszlim się dziś w Twe progi uczcić jednę z nader ważnych chwil życia Twego, czas 25 letniego urzędowania. I czemuż uroczystość, którą co tylko rozpoczęliśmy, jest tak ważną dla cię? Czyliż może dla tego jedynie, że ci przypomina szereg lat ubiegłych? O nie i nie! niemiałaby ona téj wartości, gdyby z nią niełączyło się to mocne upewnienie, żeś w ciągu czasu tego pracował z skutkiem nad wychowaniem powierzonéj Ci młodzi — téj nadziei i pociechy narodu całego.

O ile przeto kochany Kolego i Bracie umiałeś zadaniu tak trudnemu zadość uczynić, o tyle w imieniu zgromadzonych uznam zasługi Twe i oddam Ci cześć zasłużoną — wprzody jednak pozwól, iż pomówię nieco o samem wychowaniu.

Wychować dziatwę znaczy najpierw wykorzenić z niéj wszelki zaród złego a natomiast nauczyć ją pokochać samo dobre. Nauczyciel jest tym względzie niby ogrodnikiem, albowiem jak ogrodnik dziką płonkę przeistacza w szlachetną jabłoń, która na pociechę smakoszy nie już kwaśne płonki, ale ulubione jabłka rodzi, tak również nauczyciel winien dla dobra ludzkości zaszczepić w młodem sercu owoc cnoty a wyrugować zgubne nałogi i brzydkie narowy.

Właściwem zaś i dla tego ważniejszém może od pierwszego, zadaniem szkoły jest, przygotować dziatwę tak dla świata,

by gdy wyrośnie łatwiéj jej przyszło znaleść uczciwy kawał chleba. W tym celu uczy się dziecko czytać, pisać, rachować, nabywa i innych wiadomości w szkole przez co budzą się jego władze umysłowe: zaostrza rozum i ustala pamięć. W ręku przeto nauczyciela spoczywa niejako przyszły los obywatela męża, dla tego ile w siłach jego winien starać się nauczyciel oświecić wszechstronnie młody umysł, nauczyć dziatwę wszystkiego, bez czego trudno dziś obejść się w późniejszém życiu.

Trzeciem nareszcie również ważnem zadaniem szkoły, jest obudzić w dziatwie miłość do rodzinnéj ziemi. Czem dla zwierzęcia schronienie, mów jéj z niezrównanym Kremerem, tem dla człowieka ta ziemia droga, na któréj urodziłeś się malcze, i która przechowuje popioły twych Ojców wielkich. Nietrwoń przeto, gdy wyrośniesz spuścizny po twych ojcach, nie leń się w własném gospodarstwie, ale zarządzaj niem jak najlepiéj, oszczędzaj grosz zapracowany, albowiem tak czyniąc, kochasz Ojczyznę. Na tém mniéj więcéj polega zadanie szkoły, któremu czyliś umiał zadość uczynić, zobaczym zaraz.

Jurków, we względzie moralnego usposobienia i dobrych obyczajów jest chlubą okolicy. Nie masz tu obmierzłych pijaków, coby majątki i grosz zapracowany utracali przez ciągłe picie, ni tu słychu o kradzieżach i innem złem, w czem w wielkiéj części Twoja zasługa kochany Kolego!

W gminie, w któréj przez lat 25 uczyłeś dziatwę z prawdziwem poświęceniem się, nie masz pono nikogo zwłaszcza w młodszem pokoleniu, któryby czytać i pisać nie umiał — ludek ten nie jest ostatni we względzie oświaty i zdrowego poglądu na rzeczy, nieda się tak łatwo omamić, oszukać jakby kto myślił, zkąd chwała Ci kochany Frąsiu!

Gmina Jurkowska nareszcie i nieostatnia we względzie trzeciego punktu. Umie tu każdy szanować spuściznę po ojcach swoich — pracuje tu każdy ochoczo, gospodarzy się jak tylko być może najlepiéj i ma się téż dobrze, zkąd znowu cześć Ci Kolego! W imieniu przeto zgromadzonych i niezgromadzonych pp. Jarockiego, Jesionka, Gierlacha, Stama, Hausera i Piechockiego, w imieniu całéj gminy, którą w téj chwili p. Adamczeski reprezentuję, winszuję Ci téj pociechy wielkiéj, jakiéj doznajesz dla zasług co tylko przyznanych Ci. Kochany od Kolegów i dziatwy, szynowany od gminy żyj i ucz dla dobra Jurkowa jak najdłużéj jeszcze. Na pamiątkę zaś téj uroczystości przyjm upominek pisma wielkiego wieszcza A. Mickiewicza od kochających Cię kolegów:

Z tém drogi Frąsiu łapię Cię za szyję —
Na ustach złożę pocałunek bratni;
Trzy razy krzyknę: „niech nam Nestor żyje“
Niech żyją wszyscy do przyjaźni zdatni
Tak szczeréj, jak dzisiaj.

Z Grodziska.

Donosiliśmy w swoim czasie, że nauczyciele dekanatu grodziskiego postanowili do Izb wysłać petycyą, dopominając się w niéj oddawna zapowiedzianego prawa szkólnego, polepszenia w pensyi, lepszego niż dotąd zabezpieczenia wdów i sierót po nauczycielach itp. Co zamierzono, to też na dniu 4 Czerwca r. z. uskuteczniono, a bardzo licznemi podpisami opatrzoną petycyą, do któréj i nauczyciele powiatu kościańskiego w najlepszéj formie przystąpili, do Berlina wyprawiono. Przy końcu roku zeszłego zwróciło nam bióro Izby Posłów rzeczoną petycyą z tem nadmienieniem, iż takowa pod plenarne obrady zeszłorocznych posiedzeń już przyjść nie mogła.

Ze prośby, żale i życzenia nasze przy najpierwszéj sposobności — a tą będzie przyszłe zgromadzenie dekanalne — ponowim, o tem nie masz kwestyi. — Mianowicie zaś położym przycisk na przedmiot, z którym, aczkolwiek on dla nas wielkiéj wagi, przypadkowo rozminęliśmy się, tj. objawim życzenie: aby szkoły naszéj ludowéj nieodrywano od kościoła.

Jest konieczna w tym względzie jak najściślejsza solidarność nauczycieli. Każdy uzna, jak wielkiéj doniosłości rzecz, o którą chodzi; na to — spodziewamy się — dowodów niepotrzeba, a że się każdy na swéj powinności pozna, o tem się nie wątpi. —

Niepomijajmy przedewszystkiem i drugiego z powyżéj wyliczonych punktów, mimo złowróżbiéj antypatyi członka Izby Panów, pana Gottberga *), dla naszéj sprawy. Naturalnie, gdyby święta słuszność tylko sobie taką górę wybrała, jaką jest p. Gottberg, by z niéj rozpromienić ponurą perspektywę nauczycieli błogiemi zapowiedzinami pomyślniejszego bytu, naturalnie, wtenczas samibyśmy skwitowali z wszelkich nadziei. Ale tuszymy, że inne usta, bez uprzedzenia a przychylnie za tem co słuszne przemówią.

---

*) Na plen. posiedz. Izby Panów, jeżli się nie mylim, d. 12 Września r. z. przy debatach budżetowych wyraził się pan Gottberg mniéj więcéj temi słowy: „Może chcecie lepiéj uposażyć nauczycieli? Ciby natenczas mieli się lepiéj, jak zamożniejsi w gminie, a toby niezawodnie było źle.“ — Oto tekst niem........ „Oder wollte man etwa die Schulmeister noch besser stellen? Sie würden dann die Position der bessern Leute in der Gemeinde überragen, und das sei entschieden vom Uebel.“

— Podarek dla ludu naszego. Opowiadania, powiastki, pieśni i bajki. Napisał Łukasz Mrówka. Książeczka druga. Warszawa 1862, str. 82.

— Kilka obrazków, kilka nauk zebranych przed wiejską chatą, przez autorkę szkółki wiejskiéj i złotéj księgi. Warszawa 1863 (1862), 12ka, str. 78. Autorka oprócz powiastek umieściła tu i niektóre wiadomości z historyi ś., jeografii i dziejów ojczystych.

— I. Książeczka dla wiejskich dziatek, które już elementarz skończyły. Ułożona przez Kazimierza Góralczyka. Warszawa 1862, 12ka, str. 201. Są tu wiadomości z pisma ś., początkowe nauki o świecie, główne wiadomości z jeografii historyi naturalnéj, opis domów bożych i mieszkań ludzi, dwanaście krótkich powiastek moralnych, bajeczki, przypowieści staropolskie, anegdoty, nazwane tu figielkami, krótkie podania baśnie historyczne itd. Wszystko opowiedziane żywo i zastósowane do pojęć młodocianego wieku; pełno przytem udatnych a nie bardzo długich wierszyków, któremi przeplata się proza. — Wnosząc z tytułowéj karty, na któréj umieszczono liczbę I, zdaje się, iż Kazimierz Góralczyk zamierza ułożyć cały szereg podobnych książeczek.

— Książeczka obrazkowa, przez Janka z Bielca. III. Warszawa 1863, 12ka, str. 86. Jest tu zajmujące opowiadanie pod tyt.: „Państwo Bendarscy,“ ilustrowane przez F. Kostrzewskiego, mała powiastka pod tyt.: „Bez pracy nie będą kołacze,“ gawęda o koniach u Jana Goździaka i krótki zbiór przysłów i przypowieści.

Redaktor i nakładca Dr. Kaźmierz Szulc przy ulicy Garbarskiéj Nr. 45. — Czcionkami A. Poplińskiego w Poznaniu.